WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 101. **Bochum, sobota, 29 sierpnia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

O wiecu polskim w Dortmundzie

popisały niektóre gazety niemieckie niestworzone rzeczy. Pisma nasze w kraju powtarzając owe wiadomości za „blattami“, słusznie proszą o wyjaśnienie. O przebiegu wieca pisaliśmy dosyć obszernie w numerze przeszłym, przemilczeliśmy tylko o drobnem zajściu, które jednak inaczej wygląda, niż je opisały pisma niemieckie.

Po przeczytaniu przez p. L. z Kolonii i przyjęciu przez wiecowników uchwał, podanych w przeszłym numerze, otrzymał głos O. Korneliusz, Franciszkanin z Dortmundu. Tenże — jak się zdaje być rzeczą pewną, spowodowany do tego przez innych, — odmawiał Polakom prawa do samodzielnego zwołania wieca. Prócz tego O. Korneliusz pojmował sprawę tak, jakoby wiec miał być demonstracyą przeciw niemu, i ztąd jego cierpkie słowa. Posądzenie to zgromadzonym się nie podobało, z którego też powodu szmer powstał na sali. Wtedy jeden z obecnych udał się na scenę, gdzie znajdowała się mównica i poprosił O. K., by najprzód posłuchał, o czem Polacy radzić będą, a wtedy może swe zdanie wypowiedzieć, poczem O. K. opuścił mównicę.

Następnie przemawiał podług programu p. Leitgeber z Kolonii na temat: „Uczcie dzieci po polsku“, a redaktor „Wiar. Pol.“ p. Brejski z Bochum: O zakonach. Gdy ostatni przestał mówić, zabrał O. Korneliusz powtórnie głos i mówił mniej więcej tak: „Nie chciałem wcale wywołać niepokoju, ale nie wiedziałem, o co tutaj chodzi. Jestem mężem pokoju i moje zdanie jest, abyście w zgodzie i miłości żyli i pomiędzy sobą i z duchowieństwem. Spodziewam się, że Polacy w dekanacie dortmundzkim, gdzie władza duchowna powierzyła mi nad Polakami opiekę duchowną, i nadal z zaufaniem do mnie udawać się będą, bo niczego nie pragnę, tylko dusze wasze nieśmiertelne zbawić.“ W końcu oświadczył O. K., że czas mu nie pozwala dłużej pozostać, ale prosi, aby zebrani z uwagą słuchali przemówień, jakie jeszcze wygłoszone zostaną, aby z nich też jak największy odnieśli pożytek.

Zajście to uważaliśmy za tak mało znaczące, że wcale o niem nie wspomnieliśmy, tem więcej, że jak O. K. sam wyraźnie oświadczył, nie wiedział, o co chodziło. Sądzimy też, że zajście to nie zamąci dotychczasowej harmonii między nim a naszymi Rodakami, czego szczerze pragniemy.

Wspominają też gazety, że komisarz groził rozwiązaniem wieca. Sprawa miała się tak. Wcisnęło się na wiec kilku — sami nie wiemy, jak takich ludzi należałoby nazwać, — którzy swem zachowaniem się zniewolili przewodn., iż powołał ich w energicznych słowach do porządku. Ponieważ ogół wiecowników także oburzony był na owych ludzi, przeto zaczęto bić prezesowi przeciągłe brawo. Komisarz nie wiedział, o co chodzi, i ztąd groźba rozwiązania, do czego jednak zgoła żadnego nie było powodu.

Tyle uważaliśmy za potrzebne w celu wyjaśnienia całej sprawy. Szerokie rozpisywanie się o tem nie ma najmniejszego celu. Gazety nasze w Polsce — jeżeli są wychodźcom rzeczywiście życzliwe — ograniczyć się winny także na sprostowaniu doniesień gazet niemieckich. Sądzimy, iż ta wzmianka im wystarczy.

Uczcie dzieci po polsku!

Przemówienie p. Witołda Leitgebra z Kolonii na wiecu w Dortmundzie.

(Ciąg dalszy.)

Byli jeszcze inni, gorsi nawet od tamtych. Z tych jeden popadł w matnie socyalistów i ci przy szklance piwa w brudnej knajpie wytłómaczyli mu, że narodowość to bajka przestarzała, że narodowość, religia i rodzina to rzeczy obojętne, a nawet niepotrzebne i szkodliwe, bo stają na zawadzie celom, które niby to uszczęśliwić mają ludzkość przez zmniejszenie godzin pracy, przez wyzwolenie z obowiązku względem Boga i Ojczyzny, przez równy podział kapitału społecznego, który równo czerpać i równo wydawać wszyscy mają mieć prawo. Zbijać te fałszywe poglądy nie tu miejsce i nie do mego tematu należy. A drugi, który w domu żył ubogo, ale jak Bóg przykazał, tutaj, dumny z powodzenia już tylko po niemiecku mówi, wstydzi się nazwiska Polaka, wręcz pogardza mową ojczystą, zwyczajami i obyczajami Ojców i bez zarumienienia się, bez skrupułu przechodzi do obozu wrogów naszych prowadząc dzieci swoje na zatracenie. Taki depce nogami godność narodową ku zgorszeniu współczesnych, na wstyd potomnych — to sromotne!

Trzeci znalazł tu Niemkę, która umiała pozyskać jego względy, więc ożenił się z nią, zamiast wziąć sobie za żonę polską dziewczynę. Smutne to, smutne i gdyby cały naród był tak wyrodny, to słuszność trzebaby przyznać słowom cara Mikołaja, gdy mówił do nas: „Będziecie mieli Polskę, ale bez Polaków“. Dalecy bądźmy jednak od rozpaczy. Pierwsi trzej, o których na początku mówiłem, należą jeszcze może do towarzystwa polskiego, modlą się po polsku, może nawet czytują książki polskie, ale to już tylko „dożywotni Polacy“. W rodzinne strony nigdy nie powrócą, dzieci po polsku nie wychowają, pociechą dla ojczyzny nie będą. Drudzy trzej jawnie stali się odstępcami, zdrajcami sprawy narodowej. U tych polskiej książki, lub polskiego obrazu w domu nie zobaczysz, ale za to Bismarki uśmiechają się do ciebie ze ścian ich domów, zamiast rażnej piosnki narodowej, słyszysz u nich sprosne pieśni niemieckich uliczników, lub w najlepszym razie jakieś marsze pruskie. Tam dziecko polskie nauczyło się od ojca chełpić się niemieckością, a ujadać na wszystko co polskie, mimo, że z Polaków pochodzi, a jak często nazwisko tych ekspolaków poprzekręcane, wykoszlawione na niemieckie kopyto! Jeżeli nadto i matka Niemka, to już i nie ma co mówić o polskości, bo któż ma dzieci na Polaków wychować i wpoić im ducha polskiego? Tym biedactwom nikt nigdy nie tłómaczył, że one w obec praw przyrodzonych i nadprzyrodzonych polskie dzieci, że Polska ich Ojczyzną, a Polacy bracia, że polska mowa i polskie zwyczaje ładniejsze niż każde inne, że one nietylko z ojca i matki zrodzone, ale i z ojczyzny. W obec naszych strat na rzecz niemczyzny, doprawdy, że nie potrzebują Niemcy podnosić głosu, że co kilka lat Niemiec jakiś się spolonizuje.

Brzydki to ptak, który własne gniazdo kala, ale jak nazwać człowieka, który dobrowolnie wyzuł się z uczuć świętych względem własnej Ojczyzny i własnego narodu, który opuszcza szeregi braci i zaciągą się do obozu wrogów, którzy przeciwko własnym jego braciom idą do boju, do niesprawiedliwego boju, lub usprawiedliwionego chyba niemoralną siłą przed prawem, brutalnem prawem silniejszego? Brak łączności w pracy narodowej, rozstrzelenie myśli i dążeń w różnych kierunkach przeszkadzają inteligencyi polskiej w poznaniu stanu moralnego i umysłowego, oraz warunków bytu Polaków poza granicami Ojczyzny. Nam, którzy stoimy w środku tego mrowiska wychodźców polskich i którzy niemal codziennie jesteśmy świadkami smutnych przykładów jak co dopiero wykazane, płakać się chce krwawemi łzami, żeby zagasić niemi płomień zwątpienia, który ognistymi językami liże naszego ducha i Bogu dziękować należy, że nas obdarzył hartem wiary, która nie dopuszcza beznadziei i nie pozwala opuszczać rąk, żeby niemi ratować zbłąkanych. Dzięki tej upornej wytrwałości, dzięki tej niezachwianej wierze i tej niespożytej sile, która wypływa z miłości Ojczyzny, zdaje się, że po 100 latach jesteśmy jakby w przedświcie nowej epoki, nowego życia, pomimo ruin coraz większych i tak mglistego powszechnego na reczy poglądu.

Katolicy na Pomorzu.

Jeszcze przed 24 laty była liczba katolina Pomorzu bardzo nieznaczną. Pominąwszy Szczecin i wschodni kraniec tej prowincyi, graniczący z Prusami Zachodniemi, nie było w żadnem mieście większej liczby katolików. Na wsiach można było spotkać tu i owdzie jednostki katolickie. Katolicy na Pomorzu byli to wówczas po większej części urzędnicy, żołnierze i oficerowie.

Ten stósunek w ostatnich dwóch dziesiątkach zmienił się znacznie. Pominąwszy to, że liczba katolickich żołnierzy stała się znacznie większą, przybyło tam dotąd także wielu katolickich robotników z Prus Zachodnich i Slązka. Z tysięcy Polaków, którzy wędrują na Pomorze każdego roku na wiosnę, by tam szukać pracy, powraca tylko około 93 procent do miejsca rodzinnego. Jeźli znaleźli korzystne miejsce, wtenczas sprowadzają resztę członków rodziny. W ostatnich latach zresztą przesie-

dlono także większą liczbę katolickich urzędników z Slązka i Zachodu na Pomorze.

Kiedy w połowie ósmego dziesiątka wydano ustawy antypolskie, wysłano na Pomorze kilkaset polskich rodzin urzędników, przez co zastęp katolików pomnożył się tam znacznie. Byli to urzędnicy kolejowi, szafnerzy, konduktorzy lokomotywy, robotnicy w warsztatach kolejowych, niżsi urzędnicy pocztowi, celnicy, także niżsi urzędnicy policyjni i t. d. Oprócz tego szukało tam zajęcia wielu niemieckich robotników katolickich z Prus Zach. i Slązka.

Obecnie jest liczba katolików na Pomorzu dość znaczna. Szczecin liczy ich 7283, Starogard 2553, Stralzund 1400, Pasewalk 1220, Słupsk 1200, Kołobrzeg 1114, Gryfia 770 itd. Także w małych miejscowościach osiedliło się już wielu katolików. — W Hoppenwalde znajduje się ich 846, w Schievelbein 200, w Swinoujściu 213, na całej wyspie Usedom 1200 wraz z wojskiem, w Bergen na Rugii 240. W pobliżu Stralsundu i około Bergen na Rugii mieszka 4500 katolickich robotników między Starogardem a Szczecinem 3500, w Kamieniu nad morzem Bałtyckiem 2800, w powiecie Anklam 2000. Są oni po większej części zatrudnieni na wielkich włościach. W tej statystyce są zamieszczeni tylko stale osiedleni katolicy. Jeżeli się policzy wychodźców, natenczas osięgnie się znacznie wyższe cyfry.

Naturalnie zbywa katolikom dyaspory na Pomorzu na wielu rzeczach. Przedewszystkiem skarżą się tam na brak odpowiednich lokalów, w którychby dzieci, przystępujące do pierwszych Sakramentów św. mogły pobierać naukę przygotowawczą. Trudno bardzo jest zgromadzić dzieci, rozproszone po różnych miejscowościach. W szkołach nie może się to odbywać, ponieważ one noszą charakter protestancki. Wielka rozległość parafii utrudnia duchownym duszpasterstwo. Niektórzy, jak n. p. proboszcz w Swinoujściu, bywają nieraz wzywani telegraficznie do chorych w obwodzie wielu kilometrów. Także okazują się domy Boże jako zbyt małe, zwłaszcza w wielkie uroczystości, szczególnie w Zielone Swiątki, ponieważ rozproszeni katolicy w dni te przybywają nieraz o wiele mil na nabożeństwo, a nadto zajmowani latem na wsiach polscy robotnicy gromadzą się w kościele, jak to można zauważyć przedewszystkiem w Anklamie.

Do tego dodać należy, że przy ślubach polskich robotników potrzeba tłomaczy, ponieważ nie ma kapłana, władającego językiem polskim. Religijnym potrzebom polskich robotników — piszą ze Szczecina do „Köln. Volksztg." — nie można niestety uczynić zadość w dostatecznej mierze. Ustanowienie polskiego kapłana byłoby koniecznem. Jako punkt środkowy swej pracy pasterskiej tenże musiałby wybrać Anklam i ztamtąd kolejno odwiedzać pojedyńcze miejscowości. Także liczba polskich żołnierzy jest bardzo wielka. Nowe parafie niestety nie powstały na Pomorzu w ostatnich latach. Kilka kościołów przebudowano i powiększono, jak w Hoppenwalde i Szczecinie. Oby następne lata przyniosły katolikom pomorskim polepszenie tych stosunków!

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Gdańk. Prawie nie do uwierzenia jest, co donosi „Gaz. Gd." o trudnościach, na które napotyka śpiew polski w kościele. Ks. Biskup pozwolił na śpiew wprawdzie nie podczas Mszy św., lecz przed i po kazaniu polskiem, które się odbywa po Mszy św. Lecz cóż, kiedy ks. prob. Scharmer postarał się o to, aby organista przy polskim śpiewie nie przygrywał i zamknął chór na klucz. Dla czego to takie trudności?

Nowe. Po zwyciężeniu różnorodnych, a po części już znanych trudności ze strony władz miejscowych przyszedł wreszcie w przeszłą niedzielę do skutku w Lipienkach Nowskich wiec, mający na celu założenie tamże polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego.

W Królówlesie w nocy z poniedziałku na wtorek spaliła się karczma p. Dworackiego doszczętnie wraz z wszelkim domowym dobytkiem. Mieszkańcy zaledwie własne życie zdołali uratować. Przyczyna nagłego ognia dotychczas nie wiadoma.

Skarszewy. W zeszły piątek w nocy skradziono właścicielowi p. Bartoszewskiemu z Janina ze stajni karego konia wartości 300 marek.

Topólno zamierza nabyć, jak pisze „Gaz. Grudziądzka", jedna z najbogatszych obywatelek Księstwa. Daj Boże, aby się wieść sprawdziła.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Gniezno. Las w Cielimowie, należący do radzcy Sobeskiego, kupili właściciel młyna p. Wolniewicz z Gniezna i właściciel p. Wrzesiński z Winiar za 15,200 m.

Łabiszyn. Żyd Abrahamsohn, który to przed niedawnym czasem uciekł ztąd, skrzywdziwszy mnóstwo osób, mianowicie naszych wieśniaków dobrodusznych, został pochwycony podobno w Nowym Yorku i co do wydania tego ptaszka w ręce policyi pruskiej toczą się odnośne układy.

Poznań. Wczoraj skazała tutejsza izba karna żyda p. Barucha, oraz pana K., pierwszego na miesiąc więzienia, drugiego na 10 grzywien kary za występstwo przeciwko moralności (w piśmie publicznem). Pan Baruch dał do „Pos. Morgen Ztg." ogłoszenie, „że szuka chrześcianki, „szyknej" celem zawarcia z nią bliższego stosunku". Na wywody p. Barucha, iż chrześciankę dla tego chciał poznać, by ją mieć za „narzeczoną" trybunał orzekł, iż wywodom tym po prostu nie daje wiary. Pan K. został skazany za to, iż jako zawiadowca drukarni przepuścił w piśmie karygodne ogłoszenie. Właściciela natomiast pana Sch. — który się tylko wytłómaczył, iż z powodu choroby w czasie ogłoszenia inseratu sprawami osobiście nie zarządzał, uwolniono od winy! — Pan B. chce założyć rewizyę, czegoby mu atoli odradzać trzeba.

Janówiec. Landbank berliński zamierza sprzedać nowo nabyte dobra Dzwonowo itd., obejmujące 6000 mórg kolonistom niemieckim.

Szadłowo. 13 sierpnia obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa czcigodny proboszcz ks. Matuszewski.

Poznań. † Z Krakowa nadeszła żałobna wiadomość, że umarł tam wczoraj po operacyi raka w żołądku, jeden z wybitniejszych współobywateli naszych śp. Napoleon Urbanowski, właściciel znanej fabryki maszyn na św. Łazarzu pod Poznaniem.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Tarnowskie Góry. Administratorem tutejszego probostwa mianowany został przew. ks. Wiedemann.

Lipiny. Na kopalni „Mathilde Westfeld" zarwały się węgle nad górnikiem Freitagiem i pokaleczyły go śmiertelnie. Kiedy go odnoszono do lazaretu, w drodze żyć przestał.

Wirek. Oberżysta Böhm został w pobliżu swego domu przez dwóch rabusiów napadnięty i tak poturbowany, że go musiano

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Cynga, słysząc to, zapytał z widocznym zdziwieniem:

— A więc poczóż zszedłeś z konia?

— Żeby poratować tego nieszczęśliwego — odrzekł Janek.

— Szaleństwo! — mruknął z gniewem Cynga — jemu już nic nie pomoże, a nas dogoni Romno. Jeno patrzeć, jak przylecą. Spiesz się, siadaj na konia i uciekajmy.

— Cyngo! — zawołał Janek — jak ci się podoba... możesz jechać, ja zaś zostanę tutaj i poszukam wody dla tego biednego żołnierza.

— Ale... — przerwał Cynga.

— Nie mów nic — rzekł Janek stanowczo — gdyż tak zrobię, jak powiedziałem. To jest mój obowiązek i wypełnię go. Zresztą nie mamy się czego teraz obawiać cyganów. Ten ułan w razie, gdyby napadli na nas, pożyczy mi na chwilę swych pistoletów i szabli, prawda?

— Pożyczę, pożyczę!

— A więc możesz być spokojny — zawołał Janek.

Cynga ruszył ramionami i niespokojnie począł się oglądać, błagając Janka, żeby się spieszył. Ten ostatni pytał ułana:

— Czy nie wiecie żołnierzu, gdzieby tu w pobliżu była woda?

— Owszem wiem... niedaleko... i gdyby nie rana i upływ krwi, dawnobym się tam był zawlókł... idź paniczu prosto w las, może pół stajania, a znajdziesz staw... naczerp mi wody oto w ułankę moją. Czekaj no paniczu, chcesz mieć broń i konia... to ci powiem, gdzie je znajdziesz... ale przynieś mi wody prędko, bo czuję, że mi się słabo robi.

Janek nie dał się dwa razy prosić. Zwawo schwycił ułankę i pobiegł we wskazanym kierunku. Wkrótce znalazł staw, naczerpał wody i gdy ją przyniósł, ułan prawie połowę duszkiem wypił, w drugiej połowie zmaczał szmatę i przykrył nią ranę swoją, a potem rzekł do Janka:

— Niech ci to Bóg wynagrodzi, paniczu, przywróciłeś mi życie. Na tej spiekocie byłbym wkrótce wyzionął ducha. Ale... ale.. broń widać, że wam potrzebna, a twój towarzysz, czarny jak cygan, kręci się niespokojnie czegoś na koniu...

— Jakże się nie mam kręcić, kiedy lada chwila mogą nas dopędzić...

— A no — rzekł na to ułan, — jedźcie więc obadwa w tę stronę. O kilkadziesiąt kroków znajdziecie tam małą łączkę, na której leży kilka uzbrojonych trupów huzarów austryackich... mają oni nawet karabinki kawaleryjskie, co wam się lepiej przyda, jak pistolety. Może znajdziecie tam jeszcze ich konie, bo jakiem ja jechał, to jeszcze były właśnie chciałem je zabrać, gdy mię nagle obskoczyli ci rabusie, Pandury...

— Jedźmy, paniczu, poszukać tych huzarów... ułan dobrze radzi! — woła Cynga, zjeżdżając z drogi w las.

Janek puścił się za nim pieszo i w istocie o kilkadziesiąt kroków od drogi znaleźli małą łączkę, stratowaną mocno, zasłaną kilkunastu trupami ludzi i koni, pełną krwi i rozrzuconej dokoła broni, szabel, lanc i kołpaków huzarskich. Ale co ich najwięcej ucieszyło, to widok trzech całych i zdrowych koni okulbaczonych, pasących się spokojnie między trupami. Cynga zaraz wybrał dwa, i siadając na jednego, a drugiego dając Jankowi, rzekł do niego:

— No, teraz Romna się nie boję! Dalej paniczu, weź szablę, karabinek, ładownicę i siadaj na konia.

Janek ze wstrętem porabierał strasznie częstokroć porąbanym trupom, wzmiankowaną broń i dosiadł dzielnego kasztanka. Ruszył z powrotem, Cynga prowadził konia Romna za cugle.

— Czemu nie puścisz go? — pytał Janek.

— Puszczę, ale na drodze. Jak Romno go spotka, będzie myślał, żeśmy wpadli na Austryaków, albo poginęli i przestanie nas ścigać. Zresztą, powiadam, teraz sobie drwię z całej bandy cyganów.

Ledwie wyrzekł te słowa, a właśnie wjeżdżali na drogę, gdy w pobliżu nich zadudniała ziemia, rozległ się głośny okrzyk i nasi bohaterowie ujrzeli gromadę pędzących co koń wyskoczy cyganów, a na czele ich Romno z podniesionym batogiem w ręku.

XV.

Cynga i Janek, ujrzawszy tak nagle bandę swych prześladowców, lecącą ku nim co koń wyskoczy, zrazu skamienieli. Cyganów było pięciu, jak to dobrze policzył Cynga, wsłuchując się w odgłos ziemi, a na ich czele, jakeśmy to już rzekli, pędził Romno z batogiem w ręku, którym groził naszym bohaterom. Za nim pochylony na koniu gnał jeden z cyganów i trzymał w ręku długi sznur, podobny do stryczka, zwany „lasso", którego używają Amerykanie i Węgrzy do łapania bydła. Widocznie skradał się on, żeby taki stryczek zarzucić na Janka lub Cyngę i ściągnąć z konia. Romno, grożąc batogiem, krzyczał coś po cygańsku, czego Janek nie rozumiał, a cygan z owem „lasso", przysunąwszy się do naszych znajomych, którzy wciąż stali nieruchomi na drodze, na odległość może dziesięciu kroków i nagle z niesłychaną zręcznością podniósł się na koniu, wyprostował w strzemionach, z głuchym świstem rozwinął stryczek i już miał uchwycić nim bliższego Janka, gdy rozległ się niespodzianie strzał, cygan zachwiał się, rzucił parę razy rękoma w powietrzu, upuścił stryczek i padł śmiertelnie ugodzony na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odwieść do lazaretu, gdzie prawdopodobnie kilka tygodni przeleży. Zandarmowi udało się napastników wyśledzić i przyaresztować.

Szobieszowice. Przew. ks. proboszcz Stryczek zachorował w ostatnich dniach bardzo ciężko.

Ligota Turawska. Ksiądz proboszcz Polednia tuztąd obejmie probostwo we Włochach (Wallendorf) w powiecie namysłowskim po śp. księdzu Rimlu, a następcą jego na tutejszem probostwie zostanie ksiądz Skowroński z Szymiszowa.

Wiadomości ze świata.

„Jeszcze Polska nie zginęła“. Gazety niemieckie donosiły, że sąd okręgowy w Berlinie na wniosek prokuratora zadekretował, że konfiskuje pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“, gdyż pieśń ta zawiera wzywanie polskiej ludności do użycia broni, celem odbudowania Polski, a tem samem — ponieważ narodowa polska agitacya także istnieje pod zaborem pruskim — jednę klasę ludności w państwie niemieckiem podburza publicznie do gwałtów przeciwko drugiej.

Tem większe zadowolenie wywoła więc dziś wiadomość, jaką podaje „Berliner Tageblatt“, że rzeczone zarządzenie sądu berlińskiego nie dotyczy rzeczywistej, historycznej treści pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ — lecz socyalistycznej przeróbki tej pieśni, — przeróbki, która z właściwą treścią pieśni nie ma nic wspólnego, a która przez socyalistów berlińskich masami drukowana i hektografowana, zwłaszcza na Górnym Szląsku rozszerzaną bywa. O tę przeróbkę chodziło i ta też ma być skonfiskowaną, a nie właściwa pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Cieszymy się z tego i z tej jeszcze przyczyny, ponieważ zarządzenie sądowe zapobiegnie nadużywaniu ulubionej i popularnej naszej piosnki narodowej do wstrętnej nam agitacyi socyalno-demokratycznej.

Dortmund. Wiec katolików niemieckich pod przewodnictwem radzcy Gröbera cieszył się nadzwyczajnym udziałem uczestników.

W pierwszym dniu obrad tj. w poniedziałek 24 bm. na ogólnem publicznem zebraniu przemawiali: Kapucyn O. Cypryan z Monachium: O miłości chrześciańskiej; bar. Schorlemer - Overhagen: O sprawie rzemieślniczej; poseł prof. dr. Schädler z Landau: O niebezpieczeństwach grożących młodzieży i o zwalczaniu tychże; poseł dr. C. Bachem z Berlina: O sprawie równouprawnienia w Niemczech.

We wtorek, dnia 25 sierpnia, mówił prof. dr. Mausbach: O znaczeniu katolickiego życia zakonnego w czasach obecnych; górnik A. Brust z Altenessen: O organizacyi towarzystw zawodowych; rektor dr. Hupert z Bensheim: O katolickiej literaturze i prasie; fabrykant Vogeno z Haaren: O obowiązkach pracodawców i robotników; Biskup-Sufragan ksiądz dr. Gockel z Paderbornu: O celu Tow. św. Bonifacego.

W środę dnia 26 bm. M. Wiese z Werden: O katolicyzmie i postępie gospodarczym; Herold z Hövelingloe: O sprawie rolniczej; ks. Schmitz z Trewiru: O duchowieństwie i sprawie społecznej; książę Arenberg z Berlina: O misyach w koloniach niemieckich; Biskup-Sufragan ks. Schmitz z Kolonii: O znaczeniu Kościoła dla idealnych dóbr społeczeństwa.

We czwartek 27 bm., mówił ks. Arenberg: O misyach katolickich; rektor Brück z Bochum: O szkole katolickiej; adwokat Goertz z Trewiru na temat: W roku jubileuszowym partyi centrum oraz dr. Lieber: O sprawie rzymskiej. Po końcowem przemówieniu prezydenta Gröbera, udzielił Najprzew. ks. Biskup Dahlhoff z Bombay licznie zgromadzonym błogosławieństwo. Odbywały się też codziennie różne zebrania zamknięte i walne zebrania różnych związków towarzystw. Żaden jeszcze zjazd tak licznym nie cieszył się udziałem, a wytłómaczyć można sobie to łatwo tem, że tu ludność mieszka w zbitej masie, a i związki kolejowe nadzwyczaj są dogodne.

Berlin. Na rok fortecy skazani zostali przez berlińską izbę karną właściciel dóbr Sprenger i jego zięć pozasłużbowy rotmistrz Hünerbein za odbycie pojedynku.

Z Carogrodu nadchodzi wiadomość, że Porta zgodziła się w ogólności na propozycye ambasadorów w sprawie reform na Krecie.

Położenie na Krecie zdaje się znowu pogarszać. W dystrykcie Herakleion panuje zupełna anarchia. Pomiędzy chrześcianami a muzułmanami zachodzą nieustanne starcia.

Petersburg. Car rosyjski znajduje się już w drodze do stolicy Austryi.

Powstanie na Kubie doprowadzi piękną i bogatą wyspę do zupełnej ruiny.

Z różnych stron.

Dortmund. Podczas zjazdu katolików niemieckich odbyć się miało poświęcenie kamienia węgielnego pod klasztór OO. Franciszkanów. Zamiaru tego nie można było jednak urzeczywistnić, gdyż rząd nie zwrócił dotąd planów budowy. Jest jednak nadzieja, iż poświęcenie w krótkim czasie odbyć się będzie mogło.

Borbeck. W domu piekarza Nudelsa i właściciela browaru Lappe wybuchł onegdaj pożar.

Dortmund. Kierownik lokomotywy Bergkämper spadł z lokomotwy i rozbił sobie czaszkę, wskutek czego umarł w pół godziny.

Herne. Familia górnika Hozycy zachorowała po spożyciu trujących grzybów.

Horstmar. W kopalni „Preussen“ zaczęto od kilku tygodni po długoletniej przerwie znów węgle wydobywać.

Baukau. 2-letnie dziecko Rotthcfa wpadło w węborek napełniony wrzącą wodą i tak się poparzyło, iż wkrótce umarło.

Warszawa. S. p. ks. prałat Roch Filchowski umarł nagle w zeszły piątek w Piskach, rodzinnej parafii, dokąd się był udał na wypoczynek latowy. N. o. w p.!

Pożyteczne wiadomości.

O wpływie pożywienia mięsnego i roślinnego na obyczajowy i umysłowy rozwój narodów zakomunikował na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa etnograficznego w Paryżu kilka ciekawych szczegółów francuski uczony Verrier, który jest zwolennikiem pożywienia mięsnego i uważa je za niezbędne do prawidłowej działalności organów ludzkich, oraz do normalnego rozwoju tkanek nerwowych i zdolności psychicznych. Zdaniem uczonego francuskiego, gdyby mieszkańcy Indyi, zamiast żywić się wyłącznie pokarmami roślinnemi, jadali mięso, nie doszliby nigdy do gnuśności, w jakiej się znajdują. Tę samą teoryę można zastósować w ogóle do narodów wschodnich, żywiących się przeważnie produktami państwa roślinnego i pozostających pod względem rozwoju umysłowego znacznie w tyle po za narodami zachodniemi. Verrier przyczynie tej przypisuje podrzędne stanowisko, jakie od lat wielu zajmują Irlandczycy, żywiący się przeważnie kartoflami. Na potwierdzenie swych dowodzeń Verrier przytacza, że ocknięcie się Japończyków z długoletniego zastoju przypadło na czas rozszerzenia się handlu mięsem na archipelagu wschodnio-azyatyckim. Z drugiej jednak strony Verrier utrzymuje, że pożywienie wyłącznie mięsne wpływa również szkodliwie na organizm ludzki.

W sprawie udzielania informacyi o stanie majątkowym osoby trzeciej wydał teraz drugi senat cywilny najwyższego sądu rzeszy w Lipsku wyrok następujący: Ktokolwiek udzieli na zapytanie o stanie majątkowym osoby trzeciej, mimo lepszej wiedzy fałszywej informacyi, odpowiada za straty, jakie osoba, która informacyi żądała, z powodu tego poniesie. W wypadku, w którym wyrok ten zapadł, przemilczał udzielający informacyi to, że osobie, o którą mu chodziło, protestowano już kilka weksli. Jakkolwiek nie był o to wprost pytany, sąd zawyrokował, że przemilczenie ważnego faktu tego uważać należy za podstępne wprowadzenie w błąd pytającego i oświadczył, iż takie przemilczenie równa się fałszywie udzielonej informacyi i takie same pociąga za sobą następstwa, to jest odpowiedzialność za wszelkie wyniknąć mogące ztąd szkody. Wyrok ten wydany został dnia 26 czerwca br.

Podług wyroku kamergerychtu można także w takim przypadku mleko za fałszowane uważać, jeżeli się do niego dolewa inne mleko, które jest prawdziwie mlekiem, lecz gorszej jakości; zatem jeżeli się miesza niezbierane mleko z zbieranem lub przez centryfugę odciągniętem.

Przeproszenia, ogłaszane w gazetach, są nieraz tego rodzaju, że zamiast przepraszać, jeszcze więcej obrażają. Z tego powodu polecono sędziom polubowym (Schiedsmann), aby zaraz przy zgodzie ustanowili i protokularnie stwierdzili, jak przeproszenie publiczne brzmieć powinno.

Minister wyznań i oświecenia wydał rozporządzenie, że jeśli wypłata pensyj państwowych dla duchownych, nauczycieli i nauczycielek elementarnych przypada na niedzielę lub święto, natenczas winny odnośne władze wypłacać pensye dnia poprzedniego.

Rozmaitości.

Błogosławieństwo wstrzemięźliwości. Pod takim tytułem zamieszcza „Beurüther Anzeiger“ następujący artykuł: „O pewnym szkockim robotniku opowiadano, że sobie w przeciągu 30 lat pobudował trzy domki: na trzecim napisał: „Ktoby to był myślał? wstrzemięźliwość to dokonała! Życzysz sobie własnego domu, czyń to samo, co i on!“ Najmniej jeden dom nabyło i pobudowało sobie już wielu ludzi na świecie, którzy tylko przez mierność swoją środki do tego nabyli. Rozważ to sobie: Ktoby sam lub ze swoimi dziennie 30 fen. zaoszczędził, miałby rocznie zaoszczędzonych 109 marek 50 fen., po 5 latach z procentem 581 mr. 40 f, po 10 latach 1302 mr. 88 fen., a po 30 latach 5,733 mr. 46 fen. Gdyby ale w jednej gminie 50 łykaczów te 30 fen. gardłu ujęli, zaoszczędziliby w roku 5,425 marek, w 10 latach 65.144 marek. Ileżby pożytecznego dało się uskutecznić temi pieniędzmi? Wogóle można o wstrzemięźliwych i ściśle miernych twierdzić, że oni się rozsądniej żywią, że oni daleko lepiej mieszkają, że oni się więcej starają o przyszłość, o starość, o zdrowie i złe czasy, że oni na oświatę i idealne dążności więcej mają, i mianowicie o wychowanie dzieci swoich lepiej się starają, aniżeli mniej mierni towarzysze. Chociaż im na doskonałości jeszcze wiele braknie, są jednakowoż lepszymi obywatelami, lepszymi mężami, lepszymi ojcami, lepszymi urzędnikami, mistrzami, robotnikami, krótko mówiąc, lepszymi ludźmi.

Nie ma może drugiego miasta w Galicyi, któreby poszczycić się mogło taką starożytnością i takiemi kolejami, jakie Przemyśl przechodził. Nestor już w drugim wieku wspomina o nim, jako o potężnym grodzie ruskim. Grodu tego potężnego i silnego w roku 1098 dobywał Koloman, król węgierski. Później, kiedy Tatarzy zaczęli zapuszczczać swe zagony, do Polski w roku 1498, złupiony i w perzynę obrócony został. Następnie w latach 1502, 1524 i 1575 powtarzane najazdy niszczyły i paliły miasto i okolice. Po najazdach tatarskich zaledwie miasto z ruin podnieść się zdołało, Kozacy pod wodzą Chmielnickiego oblężeniem zdobywali twierdzę tutejszą na Capiej górze. W roku 1640 znowu Szwedzi szczerbili mury tego grodu. Zamek istniał tu już w X wieku z drzewa a w XIV został z kamienia i cegły wzniesiony. Przemyśl, różne przechodząc koleje, z czasem zatracił swoją starożytność, tak że dziś, gdyby nie parę domów w Rynku i dwa kościoły dawniejsze, pamiętające wieki, niemal żadnych nie posiadałby starszych zabytków. Resztki zamku i wśród miasta ruiny obronnych murów, to pamiątki jego świetności i chwały, równie jak i to może, że jak był przez wieki twierdzą, tak i nadal mimo zmian panowania twierdzą pozostał.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für Monat September 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfennige erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1896.

Tow. „Jedność“ pod op. św. Stanisława B. w Essen

oraz

Towarzystwo św. Antoniego w Frohnhausen

obchodzą wspólnie w niedzielę dnia 6-go września br.

6-tą odnośnie 2-gą rocznicę swego istnienia

w następującym porządku: O godz. 3-ciej po południu nabożeństwo polskie z kazaniem w kościele Sióstr Miłosierdzia (Kapuzinergasse. Po nabożeństwie uroczystość na wielkiej sali p. Rüb, Frohnhauserstr. 19. Tam przemowy, koncert, śpiewy i deklamacye. Punktualnie o godzinie 7-mej rozpocznie się teatr pt.: „Perła ukryta“, czyli żywot św Aleksego. Wstępne dla członków tow. polskich 25 fen., dla nieczłonków 50 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Na powyższą uroczystość pozwalamy sobie szan. Towarzystwa polskie jako i wszystkich nam życzliwych Rodaków mile i serdecznie zaprosić. Towarzystwa prosimy bez chorągwi.

Z szacunkiem

Za Towarzystwo w Essen: *Sylw. Jakubowski.*

Za Towarzystwo w Frohnhausen: *Jan Kostrzewa.*

Towarzystwo św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft

donosi swym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia 30-go sierpnia o ½2 godzinie po południu odbędzie swe miesięczne posiedzenie i zarazem **walne zebranie,** z powodu, iż będzie obierany przewodniczący i jego zastępca. Członkowie, którzy zalegają ze składką miesięczną przeszło trzy miesiące, tracą prawo do głosowania. Po posiedzeniu towarzystwo nasze bierze udział z chorągwią w uroczystości towarzystwa św. Jacka w Braubauerschaft. O liczny udział w posiedzeniu i wycieczce prosi *Sew. Napieralski,* prezes.

Koło śpiewaków polskich „Harfa“ w Bickern

oznajmia swym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia 30-go sierpnia odbędzie się **walne zebranie,** na które uprzejmie zaprasza

Zarząd.

Zarazem podajemy do wiadomości, iż jeden z honorowych członków daje wolne piwo, na które uprzejmie zaprasza **A. Sch.**

Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum.

W niedzielę dnia 30-go sierpnia o godzinie 5 po poł. w lokalu zwykłych posiedzeń odbędzie się **zebranie,** na które członkowie licznie zebrać się zechcą, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Członkowie zarządu zechcą się godzinę prędzej zebrać. **Zarząd.**

Bruch.



W niedzielę dnia 13-go września br. urządza Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu swą

latową zabawę,

połączoną z koncertem porannym o 11 godzinie przed południem. Początek zabawy o godzinie 4-tej po południu w nowo zbudowanej pięknie przystrojonej sali p. G. Liekfelda w Bruchu przy rynku. Na zabawę naszą zapraszamy wszystkich członków i przyjaciół towarzystwa naszego jak najuprzejmiej.

NB. Dobre potrawy i napoje, oraz skora usługa zapewniona.

Z szacunkiem **G. Liekfeld.**

Szanownemu Panu

Idziemu Szydlikowi

rewizorowi kasy Towarzystwa świętej Jadwigi w Gerthe

w dniu godnych Imienin (1 września) składam moje najserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa św. i wszelkiej fortuny, a przy boku pięknej, bogatej żony, a po śmierci niebieskiej korony. Tego ci życzę i po 99999 razy głośno wykrzykuję: Niech żyje! aż echo głos mój z Niemiec do naszej kochanej Polski zaniesie.

Wojciech Sobolewski, przewodniczący.

Zbiór modlitw i pieśni.

Książka do nabożeństwa małego formatu, w pięknej oprawie z brzegiem złotym. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.** Malthesersa.7 1tr.

L. L. Cohen, Castrop

poleca w wielkim wyborze

Ubrania szewiotowe	**12,00 mr.**
Ubrania bukskinowe	**14—36 mr.**
Ubrania podług miary eleganckie	**od 30 mr.**
Szare spodnie do kopalni	**80 fen.**
Niebieskie spodnie do kopalni	**1,25 mr.**
Gotowe pierzyny na dwóch	**10,00 mr.**
Perkale, czysto dające się wyprać metr	**27 fen.**
Drukowane czysto dające się wyprać metr	**36 fen.**
Syamozy czysto dające się wyprać metr	**45 fen.**
Na pościel czysto dające się wyprać metr	**36 fen.**
Na pościel czysto dające się wyprać metr	**50 fen.**
Kolorowe materye	**60 fen.**
Kolorowe szewioty	**90 fen.**

Kołnierzyki, żakiety, zarzutki i płaszcze od deszczu bardzo tanio.

L. L. Cohen, Castrop, Münsterstr. 10.

W dzień ślubu (30 sierpnia) zasyłam jak najserdeczniejsze życzenia młodemu panu

Stefanowi Betowskiemu

i młodej pannie

Jadwidze Ziadło

życzę zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania jubileuszu srebrnego.

Tego życzy kumotr A. K.

Skrzypce, harmoniki. bandurki, jako też wszelkie inne instrumenta muzyczne tylko dobrej jakości poleca jak najtaniej

Ludwik Jockel,

skład zegarków i towarów złotych,

Marienstr. **Bruch,** Marienstr.

Cygara i papierosy

we wielkim wyborze poleca

Fr. Schmettelker, Castrop.

„Röschen“

(różyczka)

nadzywczaj dobre cygaro 7-fenygowe, w opakowaniu prawnie przed naśladownictwem zabezpieczonem są do nabycia w gościńcach:

E. Rosenroth, Castrop,
C. Erlenbauer, Dingen,
W. Feldhoff, Frohlinde,
W. Hucke, Rauxel,
H. Klein-Alstede, Habinghorst,
W. Kettling, Henrichenburg,
W. Köhler, Rauxel,
Otto Thiel, kopalnia „Schverin“ Castrop.

Najlepsze i najtańsze

źródło do zamawiania

ubrań męzkich

z najnowszych materyj.

Jan Kołecki,
Bickern pod Wanne,
(naprzeciw katol. kościoła).

Skarbczyk Polski.

Krótka popularna historya polska, ozdobiona pięknemi portretami królów i licznemi obrazkami Spiewy historyczne napisała **M. Ilnicka,** wiadomości historyczne zebrał i ułożył **Fr. Rawita.** Cena 1,60 mr., z przez. 1,80 mr., za egz. opr. 2 mr., z przes. 2,20 m.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Nowe książki.

Zywot św. Jana Egipskiego cieśli. Cena 50 fen., z przes. 55 f. — Zywot św. Baldomara, kowala. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Tomasza a Kempis o samotności i rozmyślaniu. Cena 20 fen., z przes. 23 fen. — Prawdy wieczne. Cena 65 fen., z przez. 75 fen. — O najświętszem Sercu Jezusowem. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Zywoty św. sług: Tropes'a, Onezyma, Nereusza, Tryfona. Juliana, Ischiryzona. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Zywoty św. sług: Symfroniusza, Cypryana, Prota i Jacka, Kastulusa, Anicetego. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Dziatki Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Zywot św. Guilielma, patrona piekarzy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Różaniec, rozważany w trzydziestu rozmyślaniach. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Swięty Symplicyusz. Cena 90 fen., z przes. 1 mr. — Zywot św. Alojzego Gonzagi, w mocnej oprawie. Cena 1,60 mr., z przes. 1,80 mr. — Namowy Ducha świętego Cena 1,50 mr., z przes. 1,70 mr. — Skarbnica ludzi pobożnych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Maryi Panny: Cena 75 fen., z przes. 85 fen. — Zywoty św. Dziewic: Cecylii, Leokadyi, Brygidy, Genowefy. Cena 1,50 mr, z przes. 1,60. — Nowenny i Modlitwy do Matki Boskiej łaskami słynącej, oraz pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 30 fen., z przez. 35 fen. — O przyzwoitości chrześciańskiej. Nauka dla wszystkich stanów, a szczególnie dla młodzieży. Cena 10 fen., z przes. 13 fen. — Dobry katolik w protestanckich okolicach. Przewodnik na obczyźnie. Cena 10 fen., z przez. 13 fen. — Zywoty niektórych świętych: Sw. Maryi Egipcyanki, św. Agnieszki św., Franciszka z Assyżu. Cena 20 fen., z przez. 25 fen.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polsk wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiegoo idzaju. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wiedniem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka historyczna z czasów Bolesława Smiałego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych z siedemnastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen — Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Cena 40 f., z przes. 45 f. — Czasy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcik Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance. Opowieść historyczna z czazów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława Jagiełły. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Strachy. Kilka ciekawych opowiadań ku nauce i rozrywce. Cena 40 fen., z przes. 50 fen. — Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z podań ludowych. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Sniegulinka. Historya bardzo zajmująca o prześlicznej królewnie i o jej niegodziwej i srodze ukaranej macosze. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Z niewoli tatarskiej. Opowieść z czasu napadu tatarów na Polskę. Cena 2,00 m. z przes. 2,20 mr. — Kanarek. Powiastka. Cena 20 f., z przez. 25 f. — Nagroda cnoty. Trzy powiastki: Anzelm w tatarskiej niowoli, Lekarz cudowny, Miłość Antosia do matki. Cena 60 fen., z przes. 70 f. — Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno. w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Skład obuwia

Robert Borchard, Wattenscheid,

ulica **Nordstr. 5,** naprzeciw handlu Józefa Rosenthala,

poleca swój wielki skład obuwia wszelkiego rodzaju.

Tylko dobry towar i stałe ceny.

Artykuły dla robotników najlepszej jakości.

Warsztat w domu. Wykonywanie podług miary.

Reparacye prędko, dobrze i tanio.

Proszę zrobić próbę i kupić obuwie w mym składzie, a każdy zostanie mym wiernym odbiorcą.

Tylko Nordstr. 5. Wattenscheid. Tylko Nordstr. 5.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.